N-r 332 Piątek 16 (29 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Przewidywania pokojowe.

Los nie dał na gwiazdkę zdenerwowanemu światu ani pokoju włosko-tureckiego, ani nawet nadziei na zawarcie takowego. Przebąkują wprawdzie w ostatnich czasach dzienniki o krokach, podjętych przez niektóre wielkie mocarstwa w celu sprowadzenia stron walczących do rozpoczęcia układów. Ale informacye prasy są tak skąpe i niejasne, że świadczą raczej o chęciach, niż o faktach. Niewiadomo nawet, które z wielkich mocarstw pragnie grać rolę medyatora. Według wynurzeń jednego z wybitnych polityków włoskich, posła de Marinis, Niemcy noszą się z projektem zaofiarowania swego pokojowego pośrednictwa. Według innych pogłosek, myśli o tem Anglia. Ale, na razie, trzebaby być wtajemniczonym w sekrety gabinetów dyplomatycznych, aby ocenić trafność i wiarogodność tych pogłosek.

A tymczasem ani w Konstantynopolu, ani w Rzymie o pokoju nie mówią.

Na ostatniej radzie ministeryalnej turecki minister wojny zakomunikował depesze z Trypolitanii, donoszące o sukcesach wojsk ottomańskich. Natychmiast podniosła się temperatura bojownicza tureckiego rządu. Minister spraw wewnętrznych wyraził się wobec pewnego dziennikarza, iż o zawarciu pokoju nie może być mowy, dopóki całość Turcyi nie będzie zagwarantowana. Przy takiem postawieniu kwestyi, trudno zaczynać rokowania z Włochami. Również wojowniczo nastrojona jest gazeta komitetu młodotureckiego „Tannin", która pisze, że wojna właściwie dopiero się zaczyna. Choćby to był frazes nieco brawurowy, to jednak nie stawia on wesołego horoskopu miłośnikom pokoju.

Jakkolwiekbądź, taktyka głównodowodzącego włoskiego w Trypolisie, generała Caneva, nie daje nudziei na stanowczy a efektowny krok wojenny, któryby zdecydował kampanię, a w każdym razie przyśpieszył chwilę rozpoczęcia rokowań dyplomatycznych. Gen. Caneva postępuje systematycznie, bardzo ostrożnie, prawie po kunktatorsku. Myśli raczej o uniknięciu przegranej, niż o wygraniu walnej bitwy. Widocznie trwoży go wspomnienie klęski pod Adua, na innym wprawdzie, ale zawsze na afrykańskim terenie.

To też powoli, nieznacznie, bez hałasu umacnia się na wybrzeżu i zdobywa oazę Ainzara. Te nieefektowne, choć skuteczne operacye strategiczne nie działają na wyobraźnię osmanlisów, nie potrzebujących silnych wrażeń arabskich wojowników... I nie tracą oni otuchy, ani nadziei, że potrafią odeprzeć wroga, że przeciągną wojnę na długo, aż się spodoba Allahowi zniszczyć niewiernych.

Ale wojnę prowadzi się nietylko animuszem wojennym i męstwem nieustraszonem. Do tych cnót, bez których nie ma wojowników, dodatkiem, niestety niezbędnym, są pieniądze.

Tego dodatku Włosi, mają więcej, niż Turcy.

Obliczają, iż Włosi wydali dotąd 220 milionów franków na ekspansyę trypolitańską, tak, że z 600 milionowej specyalnej rezerwy wojennej starczy jeszcze pozostałych bez mała 400 milionów na prowadzenie wojny aż do końca marca — t. j. do wiosny.

Turcya zaś ze swemi finansami nie będzie mogła ponosić ciężarów wojennych dłużej, jak do końca stycznia.

Na tych finansowych danych opierają się rachuby na pokój.

Kwestya dziś stoi tak: czy Turcya będzie mogła wojować — aż do wiosny?

Gdyby jej się to udało, gdyby znalazła gdzieś pieniądze na wojnę i dociągnęła do marca — to Bałkany stoją w ogniu. I wtedy już nie o Trypolis chodzić będzie ani o Cyrenaikę, ale o całą kwestyę wschodnią ze wszelkiemi groźnemi komplikacyami bałkańskiemi i europejskiemi, jakie ta wielka kwestya od wieków w sobie kryje.

Już dziś, choć to początek zimy zaledwie, burzy się Macedonia i Albania. W Rzymie i w Wiedniu otrzymano stamtąd wiadomości alarmujące. Z Aten donoszą również o wielkich niepokojach wśród Albańczyków. Podobno druty telegraficzne pomiędzy Kroya i Alessio są poprzecinane. Na granicy turecko-czarnogórskiej były już starcia. Chmury zbierają się groźne nad Bałkanami.

Jeśli do wiosny pokój między Włochami a Turcyą nie zostanie zawarty, kto zdoła odwrócić zbierającą się burzę, kto zabroni wówczas Austryi wkroczyć do Nowego Bazaru, włoskiej flocie zbombardować Saloniki, Bułgaryi zająć Macedonię? A dalej pójdzie już wielka zawierucha o skutkach nieobliczalnych...

Jedyna nadzieja w smutnym stanie tureckiego skarbu. Dyplomaci pytają teraz finansistów, kiedy przyjdzie chwila rozpoczęcia akcyi pokojowej, kiedy celowem będzie ofiarować stronom walczącym usługi pośredniczącej dyplomacyi.

Finansiści obliczają, że chwila taka nadejdzie właśnie w końcu stycznia. Naturalnie, jeśli pewne finansowe potęgi nie uznają za potrzebne przyjść z sukursem Turcyi, uważając, że pożar na Bałkanach nie jest pozbawiony uroku, a nawet i korzyści...

Bo już tak się układają rzeczy na świecie, że co jednemu służy, to drugiemu szkodzi...

Pokój europejski—to wielka rzecz dla Europy, ale ponieważ Europa, w znaczeniu całości, dawno nie istnieje, przeto Włochy mogą uważać, że dla niej ważniejszy jest Trypolis, tak jak Bułgarya w pewnym momencie może pożądać Macedonii więcej, niż pokoju — a Austro-Węgry mogą, bez względu na konsekwencye, uważać za konieczny—marsz do Nowego Bazaru i dalej — w kierunku Salonik.

Miesiąc zaledwie nas dzieli od tej stanowczej dla pokoju europejskiego chwili. Poznamy wtedy grę dyplomacyi. Będzie to kampania może ciekawsza, a w każdym razie ważniejsza od tej krwawej, która się obecnie na suchych piaskach Trypolitanii toczy.

J. B.

O kolej Warszawsko-Wiedeńską.

13 go grudnia, jak donosi „Utro Rossii", finansowa komisya Rady Państwa rozważała uchwalony przez Dumę projekt wykupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Rozprawa była ogromnie gorąca. Przeciwko projektowi występowali posłowie Rotwand i Skirmunt. Wykazywali oni, że niema racyi tracić pieniądze na wykupienie dobrze funkcyonującej kolei i lepiej wydać te pieniądze na budowę nowych linii. Pozatem kolej, która dziś daje niezłe dochody, wobec złej naogół gospodarki na kolejach skarbowych, w razie jeśli przejdzie na własność rządu, zacznie dawać deficyt, co dla skarbu nie jest dogodne.

Po dłuższej dyskusyi komisya większością wszystkich głosów przeciwko dwom (Rotwanda i Skirmunta) projekt uchwaliła. Wejdzie on na plenum Rady Państwa jeszcze przed świętami.

Echa niefortunnego projektu.

W poniedziałek odbyło się w Moskwie nadzwyczajne zgromadzenie centralnego komitetu związku 17 października pod przewodnictwem Guczkowa, który specyalnie w celu wzięcia udziału w tem posiedzeniu przyjechał z Petersburga.

Podobno w centralnym komitecie i wśród październikowców moskiewskich panuje wielkie niezadowolenie z projektu wojny celnej z Ameryką.

Wyniki zgromadzenia centralnego komitetu są utrzymywane w wielkiej tajemnicy. Wiadomo tylko, że Guczkow wygłosił dłuższy referat w tej sprawie, na co odpowiedziano mu ostrą krytyką, poczem komitet jakoby potępił projekt swych reprezentantów w Dumie.

Zaraz po posiedzeniu Guczkow wyjechał z powrotem do Petersburga. Dziennikarzom żadnych informacyi nie chciał udzielić, przyczem, jak pisze „Utro Rossii", „miał wygląd przygnębionego".

Tegoż dnia w Petersburgu odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie rady zjazdów przedstawicieli przemysłu, w którem wzięli udział Timiriazew, Żukowski, Jasiuniński, Fiodorow, przemysłowcy uralscy, przemysłowcy z Królestwa, reprezentanci komitetów giełdowych i inni. Przewodniczył Awdakow.

Zgromadzenie rozważało ewentualne skutki zerwania traktatu rosyjsko-amerykańskiego w związku z projektem wojny celnej.

W dyskusyi zabierali głos Timiriazew, Żukowski, Fiodorow i inni. Całe zgromadzenie jednomyślnie potępiło projekt październikowców. Między innemi Timiriazew zaznaczył, że wojna celna odbiłaby się przedewszystkiem na warstwach najbiedniejszych, które najwięcej konsumują towarów bawełnianych. „Środek proponowany przez Guczkowa, odbije się fatalnie na całym kraju. Guczkowa błąd polega na tem, że pomieszał on kwestye polityczne z ekonomicznemi. Chęć zrobienia na gruncie ekonomicznym demonstracyi politycznej jest objawem wysoce niepożądanym".

Z prasy rosyjskiej.

Omawiając wyniki ostatniej sesyi Dumy Państwowej, piszą „Ruskija Wiedomosti", że była ta sesya szczególnie bezpłodna.

„Dowiodła ona niezwykle dobitnie, iż bezpłodność pracy zależy przedewszystkiem od niezdolności większości dumskiej do traktowania swoich zadań z czysto praktycznego punktu widzenia. Większość dumska z pobudek ciasno-partyjnych wnosiła od razu na porządek dzienny po kilka skomplikowanych projektów, rozważała je naprzemian, przerywała rozważanie jednego prawie w połowie zdania i przechodziła do drugiego, a w rezultacie żaden z tych projektów nie został skończony".

To też w końcu nawet niektórzy z październikowców przychodzą do przekonania, że wnoszenie drażliwych projektów, rozpalając namiętności, przeszkadza produkcyjnej prasy.

„Pragnieniu wykazania swego nacyonalizmu trzecia Duma złożyła w ofierze nawet robotę budżetową i budżet w tym roku nie będzie uchwalony z taką szybkością, jakiej się spodziewano na początku sesyi.

„Październikowcy, wchodząc do trzeciej Dumy zawarli ścisły sojusz z nacyonalistami i prawicą. Temu sojuszowi pozostali oni wierni po dziś dzień, a ostatnia sesya była właśnie poświęcona demonstrowaniu trwałości sojuszu w przededniu nowej kampanii wyborczej. Październikowcy wyrzekli się ostatecznie samodzielnego działania i szli na pasku u nacyonalistów, wysuwając na plan pierwszy projekty nacyonalistyczne. Zupełna bezpłodność świeżo zakończonej sesyi, w której sojusz październikowo-nacyonalistyczny zaznaczył się szczególniej silnie, daje wyraźną odpowiedź na zapytanie, ile wart jest ten sojusz. Ciasno-nacyonalistyczna polityka doprowadziła Dumę do sytuacyi bez wyjścia, odsunęła na plan drugi najistotniejsze kwestye, zaostrzyła do granic nadzwyczajnych partyjną nienawiść i stworzyła w końcu taką atmosferę, w której niepodobna pracować. Innych zasług ta polityka nie ma".

(J).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Sprawa poprawy rasy koni i bydła W gubernii kijowskiej, według sprawozdań ogólnych, włościanie posiadają koni i bydła ogółem 2,300,000 sztuk. W przeważnej części konie i bydło robocze u włościan są małorosłe, słabe i nie okupują kosztów utrzymania. Starania w celu poprawienia takiego stanu rzeczy podjęte były dopiero w 1908 roku, kiedy w gub. kijowskiej otwarty został pierwszy punkt rozpłodowy. Od roku 1909 działalność ta idzie w coraz szybszem i szybszem tempie, w r. 1909 otwarto 12 punktów rozpłodowych a w roku bieżącym jest już w kijowszczyźnie 27 punktów rozpłodowych. Każdy normalny punkt rozpłodowy ma 5 reproduktorów: 1—ogiera, 2 reproduktory bydła rogatego i oraz 2—nierogacizny. Oprócz punktów rozpłodowych ziemstwo utrzymuje w pow. radomyskim przy staweckiej szkole rolniczej hodowlę rasowych zwierząt domowych. Ziemstwo utrzymuje tam 13 sztuk bydła rasy szwyckiej i 9 sztuk świń białej angielskiej rasy. Przypłódek tej hodowli częścią idzie na odnawianie reproduktorów na punktach rozpłodowych, reszta zaś jest rozprzedawana włościanom na warunkach ulgowych.

Pozatem ziemstwo przeznaczyło odpowiednie środki na zakupienie sześciu kompletów narzędzi dla sztucznego zapładniania. Narzędzia te mają być dane tym weterynarzom ziemskim, którzy zechcą zająć się zastosowaniem tego nowego środka w hodowli koni i bydła. Stosowanie zapładniania sztucznego znacznie oszczędzi materyał rozpłodowy, a tem samem rozszerzy działalność punktów rozpłodowych.

— **Zjazd właścicieli browarów.** Otrzymane zostało pozwolenie na zwołanie w Koziatynie zjazdu właścicieli browarów z trzech tutejszych gubernii. Na zjeździe tym mają być rozpatrzone kwestye bieżące browarnictwa, ma być utworzony stały komitet właścicieli browarów, oraz omówione sposoby obniżenia cen na materyały surowe wogóle, zwłaszcza na słód, który ostatnimi czasy znacznie podrożał.

— **Budżet m. Humania na 1912 r.** Budżet miasta Humania na rok przyszły obliczony został na sumę 117,854 rb. 5 kop.

— **Napad na pocztę.** Dnia 12 grudnia dwaj pocztylioni wasylkowskiej filii pocztowej Berezański i Jastrzębski wiozący pocztę na stacyę kolejową Wasylków, stali się ofiarą napadu. W pobliżu już stacyi do sani wiozących pocztę podkradło się dwu ludzi i rzucili się do pocztylionów. Woźnica jednak wczas zauważył grożące niebezpieczeństwo i zaciął konie. Napastnicy gonili sanie, lecz bez skutku. Żandarm stacyjny Gorban zaczął śledzić ludzi przychodzących na stacyę i wreszcie zatrzymał dwu nieznanych sobie ludzi, w których pocztylionowie poznali napastników. Są to pozbawieni praw włościanie A. Haj i M. Niedielka.

Z ziemstw.

Zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem p. Rewy, który wskazał na to, iż prace zgromadzenia posuwają się bardzo powoli i jeśli dalej pójdą w tem tempie, można przewidzieć, że radni zaczną opuszczać Kijów, zanim jeszcze preliminarz budżetowy na r. 1912 zostanie zakończony. Dla uniknięcia tego mówca zwraca się z propozycyą skracania swych przemówień i niezabierania głosu w sprawach (spojrzenie w stronę przedstawicieli miasta), których wynik jest przesądzony.

Po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania p. Sukowkin prosi o uzupełnienie uchwały w sprawie krajowej stacyi doświadczalnej prośbą, aby posłowie do Dumy Państwowej zechcieli sprawę poprzeć przy rozpatrywaniu jej w Dumie Państwowej. Prezes komisyi finansowej p. Demczenko oświadcza, że obecny na wczorajszem posiedzeniu komisyi członek stały gubernialnego zarządu do spraw ziemskich i miejskich zakomunikował zebranym, iż uchwała, zawierająca prośbę do posłów Dumy lub Rady, nie może być zatwierdzona, jako sprzeciwiająca się prawu. Oświadczenie powyższe wywołuje ogólne zdumienie. Poseł do Dumy, p. Suwczinskij wskazuje na to, iż zgromadzenie ziemskie może nie tylko prosić posłów o cokolwiek, lecz nawet udzielać im dyrektyw. Wniosek uchwalono.

Zgromadzenie przechodzi do rozpatrzenia w dalszym ciągu preliminarza wydziału dróg. Zarząd ziemski proponował wyasygnować na budownictwo drogowe kijowskiego ziemstwa gubernialnego 14 tys. rb. Komisya finansowa proponuje kredyt ten zmniejszyć do 11,060 rb. Wniosek ten przyjęto. Przyjęto także regulamin robót budowlanych. Między innymi regulamin zawiera punkt opiewający, iż „gubernialny fundusz drogowy powinien być podzielony między powiatami zależnie od stopy ich opodatkowania. Inne asygnowania z sum podatków gubernialnych mogą być podzielone stosownie do decyzyi gubernialnego zgromadzenia ziemskiego". W sprawie tej zabiera głos p. Rzepeckij i zapytuje, jak rozumieć podział funduszu między powiatami wobec tego, iż miasto Kijów zostało pominięte przy podziale tegorocznym. Przedstawiciele ziemstwa wskazują, iż podział ten pozostawiono do decyzyi zgromadzenia ziemskiego, i może się stać, iż nawet nie wszystkie powiaty otrzymają zapomogi. P. Jozefi chce zabrać głos, lecz ks. Kurakin stawia wniosek zamknięcia dyskusyi w sprawie powyższej. P. Jozefi: „Dla nas jest to rzecz wielkiej wagi i będziemy musieli powziąć odpowiednie kroki ku obronie swych praw". Wołanie: „dosyć, prosimy przerwać do następnej kwestyi".

Następny referat zawiera szczegółowy opis stanu dróg w gub. kijowskiej oraz sposobu ich uporządkowania jak pod względem technicznym, tak i co do sfinansowania tego, bardzo zresztą kosztownego przedsięwzięcia. Według obliczeń zarządu ziemskiego — najracyonalniejszym sposobem jest szosowanie dróg oraz budowa żelazno-betonowych rynsztoków i kanałów regulacyjnych, murowanych mostów, trwałych systemów umocowania jarów i t. d. Roboty te jednak, przeprowadzone na głównych drogach gub. kijowskiej na całej przestrzeni 1700 wiorst, wymagałyby 20 mil. rb. Zarząd ziemski proponuje więc dokonywać je tylko w tych miejscach, gdzie są one najniezbędniejsze. Będzie to kosztowało około 10 mil. rb. Fundusz ten można uzyskać drogą zaciągnięcia u rządu pożyczki bezprocentowej i uzyskania zapomogi u rządu, co jest możliwe, jeśli samo ziemstwo przeznaczy na ten cel znaczniejszą kwotę. Aby jednak starania powyższe ziemstwa zostały uwzględnione, należy przedłożyć plan robót drogowych. Dla sporządzenia planów i kosztorysów zarząd ziemski zamierza zorganizować personel techniczny i poczynić badania stanu dróg w całej gubernii. Na to potrzeba 1700 rb. Komisya finansowa wyraziła swą zgodę na wyasygnowanie tego funduszu.

P. Demczenko, referując opinię komisyi finansowej zwrócił uwagę na to, iż istniejący statut dla nowych dróg gruntowych obecnie już nie odpowiada potrzebom. Obecnie do rady ministrów wniesiono już projekt nowego statutu, na mocy którego ziemstwu przyznano prawo wywłaszczania gruntów, potrzebnych dla uregulowania i rozszerzania dróg; prawo pobierania podatków ładunkowych na ulepszenie dojazdów do stacyi (rząd zamierza wydawać na uregulowanie dróg zapomogi w wysokości funduszów, wyasygnowanych na ten cel przez ziemstwo), wreszcie prawo zmuszania zarządów kolei do utrzymywania w porządku tych dróg, które przechodzą przez teren gruntów, wywłaszczonych dla kolei. Należy wnieść starania o przyśpieszenie zatwierdzenia tego statutu oraz wprowadzenie podatku od ładunków, przewożonych drogami wodnemi.

Prof. Czernow pragnie stwierdzić, czy gubernialny zarząd ziemski sam zamierza opracować plan uregulowania dróg, czy powierzy tę kwestyę powiatom. Humańskie ziemstwo stanowczo wypowiedziało się za tem, iż pracę tę powinny wykonać powiatowe ziemstwa, ponieważ obecnie, przy rozwoju kolei żelaznych, dróg tranzytowych gubernialnych prawie niema i wszystkie drogi noszą charakter miejscowych. Opracowanie sieci dróg przez ziemstwo gubernialne będzie się sprzeciwiało zasadom decentralizacyi ziemstwa.

Przemówienie profesora Czernowa dało bogaty temat do dyskusyi, i zgromadzenie ziemskie zapomniało o powziętej przed chwilą decyzyi unikania zbyt długich przemówień.

Co do kwestyi zaciągnięcia pożyczki na roboty drogowe panuje zupełna solidarność, co zaś do systemu ułożenia planów nowych dróg zdania znacznie się różnią. Część radnych obstaje przy tem, iż pracę tę mogą wykonać tylko ziemstwa powiatowe, ponieważ obecnie już dróg wyłącznie gubernialnych niema. Nawet te, które łączą jeden powiat z drugim, najlepiej są znane i najwięcej obchodzą miejscowych ludzi, i oni tylko mogą ostatecznie o nich wyrokować. Sam zarząd gubernialny oraz jego stronnicy zajęli w tej sprawie stanowisko pojednawcze: plan sieci drogowej sporządzi zarząd gubernialny po ścisłem porozumieniu się z ziemstwami powiatowemi, wobec czego można to zadanie powierzyć organizacyi gubernialnej. Wreszcie wskazywano na to, iż sieć dróg gruntowych należy zastosować do projektu kolei podjazdowych szerokotorowych, który wkrótce ma być urzeczywistniony. To ostatnie twierdzenie wywołało szereg ostrzeżeń ze strony

posłów do Dumy Państwowej, którzy oświadczyli, iż nie należy łudzić się nadzieją na zbyt prędkie urzeczywistnienie projektu sieci kolei podjazdowych, ponieważ dotychczas nie został on wniesiony do instytucyi prawodawczych. Również nie prędko zyska siłę prawną i nowy statut o drogach gruntowych.

Po parogodzinnych debatach uchwalono przyjąć wszystkie wnioski w tej sprawie zarządu gubernialnego i rozpocząć starania o przyśpieszenie zatwierdzenia statutu dla dróg gruntowych.

Na wniosek gubernialnego zarządu ziemskiego uchwalono rozpocząć starania o oddanie ziemstwu gubernialnemu kasy żytomierskiej z tem, iż okręg komunikacyi wyasygnuje pewną zapomogę na restauracyę szosy w ciągu lat 5 oraz że rząd pozwoli na pobieranie podatku szosowego na rzecz ziemstwa. Debatowano dość długo nad możliwością uzyskania prawa pobierania podatku wobec tendencyi skasowania go wszędzie, gdzie on istnieje. Okazało się jednak, że ziemstwo może prawo to uzyskać. Kilka protestów rozległo się przeciw obciążaniu włościan podatkiem szosowym.

W końcu zebrania uchwalono wypłacić szereg zapomóg rozmaitym osobom prywatnym, głównie wdowom i rodzinom członków personelu lekarskiego, zmarłych w walce z epidemiami. Z zapomóg na cele publiczne należy wspomnieć o subsydyum w kwocie 20 tys rb. dla wystawy 1913 roku w Kijowie, które jednogłośnie uchwalono wyasygnować jako dodatek do zapomogi w kwocie 10 tys. rb. wyasygnowanej w r. 1909.

Na tem obrady przerwano do godz. 2 ej dnia dzisiejszego.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na porządek dzienny onegdajszego posiedzenia rady miejskiej znowu powróciła sprawa unormowania godzin handlu.

Za temat posłużyła prośba stolarzy z padolskiej „tołkuczki" o pozwolenie na sprzedaż wyrobów ręcznych w niedziele od godz. 12 — 4, a nie od 8 — 10, lub też przeniesienie jarmarku niedzielnego na sobotę. Sprawę tę rozpatrywały komisye: targowa i do unormowania godzin handlu. Pierwsza z nich wypowiedziała się za tem, aby rada miejska zajęła już raz określone stanowisko i nie zmieniała rozkładu godzin handlu na pierwsze żądanie tej lub innej strony.

W dyskusyi wzięli udział pp: Wołynskij, Dembickij, Burczak i inni. P. Dembickij oświadczył, iż byłoby pożądane, aby wogóle wolno było prowadzić handel w niedzielę od 12 — 4, radny Wołynskij wskazał na to, iż obecnie praktykuje się handel pokryjomu w sklepach, a prowadzenie handlu od 12—4 pozbawia subjektów możności odpoczynku, wówczas kiedy przy przerwaniu handlu o godz. 10 mają oni cały dzień wolny. Dalej wskazywano na to, iż cerkwie na Padole są puste w niedziele, ponieważ ludność, zamiast się modlić, zajmuje się handlem, czego nie będzie, jeśli pozwolą na handel od 12—4. Dr. Burczak sądzi, iż wogóle nie należałoby pozwalać na handel w niedzielę, skoro jednak tak jest—wszystko jedno kiedy on będzie się odbywał. Za handlem popołudniowym przemawia to, iż ludność robotnicza będzie mogła spokojnie robić zakupy, kiedy jej się podoba.

Rada miejska uchwaliła pozwolić na handel na „tołkuczce" w niedziele od godz. 12—4 z tem, aby, jak zauważył p. Djakow, uchwała ta była ostateczną.

Drugą sprawą, dotyczącą handlu, była prośba właścicieli kiosków z wodą sodową i rozmaitymi drobiazgami o pozwolenie na prowadzenie handlu w ciągu 15 godzin: od 8—11, ponieważ policya zalicza te kioski do rzędu sklepików spożywczych i każe zamykać je o godz. 8 ej. Sprawę tę rozpatrywały również obydwie powyższe komisye i powzięły różne uchwały. Większość radnych wypowiedziała opinię, iż kioski te należy zaliczyć do kategoryi sklepów ruchomych, którym wolno prowadzić handel w ciągu 15 godzin. Uchwałę w tym sensie powzięła i rada miejska.

Zebranie sprawozdawcze zajęło się następnie „kwestyą żydowską". Czterdziestu kilku kupców złożyło prośbę do rady miejskiej o wszczęcie starań o cofnięcie cyrkularza departamentu podatków kontyngensowych, ograniczających prawo zamieszkiwania i handlu żydów w Kijowie.

W sprawie tej przemawiał p. Brzozowskij, który stwierdził, iż okólnik ten kasuje dwa prawa z r. 1859 i 1861, w myśl których żydom, posiadającym I-szą gildyę w ciągu 5 lat, przyznane jest prawo zamieszkiwania wszędzie, a następnie, udowodniwszy bezpodstawność cyrkularza pod względem prawnym, zwrócił uwagę rady miejskiej na zgubne skutki dla miasta pod względem ekonomicznym, które pociągnie za sobą przymusowe skoncentrowanie handlu żydowskiego w dwóch cyrkułach: płoskim i łybedzkim. Wniosek popiera i kupiec Nowikow, który wskazuje na to, iż po wysiedleniu żydów na Padole zapanuje pustka.

Nacyonalista Borowik protestuje przeciwko rozpoczęciu starań. Jeśli 40 kupców żąda cofnięcia okólnika, 400 z pewnością będzie za nim głosowało, choć milczą oni obecnie w obawie „oszelmowania" w prasie. Następnie p. B. oświadcza, iż wśród wysiedlanych kupców—żydów niema poważnych handlowców. Popiera protest p. Borowika i dr. Gorbunow. Zdaniem mówcy miasto nic nie straci, jeśli wysiedli żydów, a okólnik departamentu jest tylko dalszym ciągiem propagowanej przez Stołypina idei nacyonalizacyi handlu. Mówca wyraża zdziwienie, iż rada miejska buduje jedną ręką pomnik Stołypinowi — drugą burzy jego dzieło.

Ponieważ kwestya zaczyna przyjmować coraz ostrzejszy obrót, p. Djakow oświadcza, że nie dopuści do dyskusyi nad jej stroną polityczną i poddaje ją pod głosowanie o tyle, o ile ma ona na względzie interesy ekonomiczne miasta. Nacyonaliści żądają głosowania tajnego, na którem uchwalono większością 29 przeciwko 21 głosów rozpocząć telegraficzne starania w ministerstwie skarbu o cofnięcie okólnika.

KRONIKA.

Dziś 16 (29) Euzebiusza.
Jutro 17 (30) Łazarza B. M.

Wschód słońca o godz. 8 m. 04
Zachód słońca o godz. 4 m. 02
Długość dnia godz. 8 m. 02

Kalendarzyk Historyczny.

29 grudnia n. st.

Roku 1655. Stanisław Potocki, hetman wielki koronny i Stanisław Lanckoroński, hetman polny koronny, zawiązują w Tyszowcach konfederacyę celem obrony od najazdu szwedzkiego.

— **Sprzedaż rabatowa.** Dziś firma Leona Idzikowskiego użycza łaskawie na rzecz Koła kobiet pewnego rabatu z dzieł nabytych w dniu dzisiejszym w księgarni firmy (Kreszczatyk wprost Proreznej). To też osoby życzliwe Kołu i uznające pożyteczność utrzymywanych przez nie instytucyi mogą połączyć sprawę nabycia wydawnictw gwiazdkowych z poparciem instytucyi pożytecznych.

— **W sprawie podatku ładunkowego.** Między miastem a zarządem kolei Poł.-Zachodnich została opracowana umowa co do pobierania podatku ładunkowego. W myśl umowy zarząd kolei zobowiązuje się do ściągania podatku od wszystkich dowożonych i wywożonych z Kijowa ładunków w ciągu lat 10 lub do czasu, zanim ogólna suma podatku wyniesie 2,220,000 rb., po potrąceniu kosztów poboru. Podatek ma być pobierany według taryf, ustanowionych przez prawo, a podawanych przez nas niejednokrotnie, z tem, iż musi on być egzekwowany przy wysyłaniu ładunków od osób, ekspedyujących je, przy otrzymywaniu zaś ładunków w Kijowie—od odbiorców. Za operacye inkasowe kolej pobiera opłatę w wysokości 400 rb. od pierwszych 10 tys. rb. podatku oraz 10 proc. od sumy ponadto. Obliczenia kolei z miastem odbywają się w terminach miesięcznych, w których kolej odsyła miastu zebrane pieniądze po potrąceniu należności. Oprócz tego za sprawdzenie rachunków i norm podatkowych kolej pobierać będzie 2 kop. od każdego ładunku. We wszelkich zatargach między miastem a koleją ma rozstrzygać naczelnik kolei Poł.-Zachodnich.

— **Gimnazyum-sanatoryum.** Prezes T-wa uporządkowania przedmieścia Puszczy Wodnej wystąpił przed radą miejską z wnioskiem założenia tam gimnazyum-sanatoryum. W deklaracyi, złożonej w tej sprawie, wskazuje on na to, iż w każdej uczelni jest pewna ilość dzieci wątłych, które w atmosferze miejskiej nie są w stanie nie tylko ukończyć gimnazyum, lecz często nawet przedwcześnie umierają. Urządzenie gimnazyum-sanatoryum w uroczej leśnej miejscowości, jaką jest Puszcza Wodna, w specyalnie wzniesionym dlatego według wszelkich wymagań hygieny szkolnej gmachu, stworzyłoby odpowiednie warunki zdrowotne dla dzieci z zaczątkiem rozmaitych chorób, nie mówiąc już o tem doniosłem znaczeniu, jakie miałoby ono dla dzieci, chroniąc je od wpływów demoralizujących wielkiego miasta. Wszystko to zachęca prezesa T-wa do zaproponowania miastu, aby oddało ono na budowę gimnazyum w Puszczy Wodnej fundusz, zapisany przez ś. p. Wasilewskiego na sanatoryum dla uczącej się młodzieży. Takie gimnazyum-sanatoryum w czasie wakacyi mogłoby być przekształcane na sanatoryum ogólne.

— **Nominacya.** Główny zarząd kolei żelaznych zawiadomił naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, iż naczelnikiem wydziału eksploatacyjnego zarządu na miejsce inż. Durnowo został mianowany inż. Borysow.

— **Z sądu wojennego.** Onegdaj w kijowskim sądzie wojennym rozpatrywano sprawę b. szeregowców 9 brygady artyleryi Fedora Kulinicza, Pawła Gubki i Jefrema Mogiły, oskarżonych o odmowę pełnienia służby wojskowej z powodu przekonań osobistych. Sąd skazał ich na 3 lata więzienia.

— **Ustanie epidemii.** Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich otrzymał zawiadomienie urzędowe, iż miasto Odesa uznane zostało za bezpieczne pod względem dżumy.

— **Wycieczka naukowa.** Dziś wyjeżdża z Kijowa wycieczka naukowa studentów uniwersytetu pod kierownictwem d-ra Warawki. Wycieczka udaje się przez Połtawę i Rostów do Tyflisu.

— **Aresztowanie A. Moisiejewa.** Przed dwoma laty pomocnik adwokata przysięgłego A. Moisiejew za pomocą sfałszowanej plenipotencyi podjął z połtawskiego banku ziemskiego 200,000 rub. Oszustwo dokonane zostało w sposób następujący:

A. Moisiejew zwrócił się do pomienionego banku z prośbą udzielenia pożyczki w wysokości 200,000 pod zastaw domu Walberga (róg ul. Luterańskiej i Meryngowskiej). Ażeby otrzymać te pieniądze, M. sfałszował przy pomocy znanego aferzysty odeskiego Rabinowicza plenipotencyę wydaną mu jakoby przez Walberga w celu przeprowadzenia tranzakcyi z bankiem połtawskim. Po długich wahaniach bank zgodził się na udzielenie pożyczki i w krótkim czasie wypłacił M. ratami 200,000 rubli. Po otrzymaniu pieniędzy Moisiejew wyjechał z Kijowa za granicę.

Wysłany wślad za nim urzędnik policyjny nie mógł go wytropić. Były tylko pewne poszlaki, że Moisiejew mieszkał jakiś czas w Paryżu, następnie bawił w Monte-Carlo, skąd wyjechał do Ameryki.

W ten sposób upłynęło 2 lata. Bank nie chciał już ponosić kosztów związanych z poszukiwaniem oszusta, gdy oto z Paryża nadeszła wiadomość, że Moisiejew został aresztowany i wkrótce oddany zostanie władzom rosyjskim.

Podczas badania aresztowany oświadczył, że wywiezione z Kijowa pieniądze wydał na cele natury politycznej. Prawdopodobniejszem jest atoli przypuszczenie, iż pieniądze przegrane zostały w Monte-Carlo.

— POŻAR. W dniu 14-ym grudnia od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wszczął się pożar w mieszkaniu Koleskera przy ul. Karawajowskiej № 1. Ogień stłumiono prędko.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wydział śledczy aresztował Szagunowa za okradzenie porucznika Bykowa przy ul. Predsławińskiej № 12, oraz M. Minczukowa, który chciał zastawić w lombardzie paltot skradziony Kolskiemu (Wołoska 51).

— OBŁAWA. W dniu 14-ym grudnia w rejonie cyrkułu starokijowskiego dokonano obławy na żebraków i kobiety uliczne, przyczem aresztowano 60 osób.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. W środę wieczorem w domu № 11 przy W. Dorohożyckiej rewirowy Kocebczuk złapał na kradzieży 3 złodziei. Dwóch z nich Zamołajewa i Gubę aresztowano, trzeci umknął.

— ZBIEGŁY ROBOTNIK. Niejaki Dukielski (Kiryłowska 23) wysłał na Sołomenkę z mąką robotnika Maksyma (nazwisko nieznane), który znikł bez śladu. Konie z częścią mąki znaleziono nazajutrz na ul. Prozorowskiej.

— „PODRÓŻNIK". Onegdaj wieczorem na moście kolejowym dróżnik zatrzymał małego realistę Jakóba S, udającego się za Dniepr. Chłopczyk opowiedział na śledztwie, iż uciekł z Kijowa i zamierzał udać się do pow. królewieckiego gub. czernihowskiej.

Realistę odesłano do mieszkania jego opiekunki w Kijowie.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. — Ubiegłej nocy na „N. Strojeniu" aresztowano 11 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie. Pozatem w rozmaitych punktach miasta aresztowano 12 bezprawnych żydów.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w domu Nr. 64 przy ul. Funduklejowskiej po kłótni z mężem otruła się Helena L. „Pogotowie" uratowało desperatkę. W d. Nr. 17 przy ul. M. Żytomierskiej w celu samobójczym zażył trucizny 17-letni elektrotechnik Mikołaj Sz. W karetce „Pogotowia" odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 15 (28) grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—3,9	—3,4	—4,4
Barometr przy 0 w mm	744,7	743,0	742,9
Stop. wilgotności w proc.	94	94	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	PłdW2	Płn4	PłnZ5
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm	—	—	1,9

od g. 9 ej wiecz.
do g. 9 ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—3,2
Najniższa	—4,6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—3,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—6,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Nieznaczne opady atmosferyczne notowano na wschodzie, w centrum, na półn.-zachodzie i na zachodzie; temperatura wyżej normy w całej Rosyi. Spodziewana pogoda: niewielkie mrozy w pasie zachodnim i na północn.-wschodzie, umiarkowane— w centrum, na wschodzie i na połd. wschodzie, opady możliwe są na skrajnem południu i w pasie zachodnim.

Z SĄDÓW

Zazdrość.

Dn. 29 maja r. b. do mieszkania małżonków Pastuchowów w d. № 33 przy ul. Jarosławskiej w Kijowie zaszedł wieczorem zamieszkały w tym samym domu Mikołaj Mojsiuk, który zawiadomił lokatora Pastuchowów Michała Szklara, iż na dole czeka nań jakiś człowiek.

Szklar natychmiast wyszedł, obiecując, iż niedługo powróci. Po upływie jakich 20 minut wpadły do mieszkania jakieś dzieci z krzykiem, iż Szklar został przed chwilą zabity.

Pastuchow z żoną wybiegli na ulicę i na rogu Meżygorskiej i Jarosławskiej ujrzeli siedzącego na bruku Szklara, obiema rękami przyciskającego piersi, z których obficie sączyła się krew. Na pytanie kto go ranił, Szklar wyszeptał: „Grzegorzewski, z powodu Czajki".

Niezwłocznie przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie następnego dnia zakończył życie.

Podczas śledztwa pierwiastkowego wyjaśniło się, iż Szklar żył z niejaką Natalią Czajka do jesieni r. 1910, kiedy zmuszony był wyjechać do miejsc rodzinnych dla odbycia powinności wojskowej. Wówczas Czajka zamieszkała z Szymonem Grzegorzewskim. Szklara jednak nie wzięto do wojska; gdy zaś wrócił on do Kijowa, Czajka znów przeniosła się do niego. Od tego czasu pomiędzy Szklarem i Grzegorzewskim zapanowały nader wrogie stosunki na gruncie wzajemnej zazdrości.

Podczas badania przez sędziego śledczego Szymon Grzegorzewski nie przyznał się do zabójstwa z premedytacyą, twierdząc, iż nie miał wcale zamiaru zabijania Szklara, gdyż ranił go w przystępie nadzwyczajnego rozdrażnienia. Pozatem oświad-

Pamiątki polskie w Odesie.

W muzeum Odeskiego Tow. Starożytności i Archeologii, które w r. 1844 ofiarowało naszemu pisarzowi J. I. Kraszewskiemu dyplom członka rzeczywistego, znajduje się nieco polskich pamiątek, o których w swoim czasie podał wiadomość Stan. Krzyżanowski („Pamiątki polskie w Muzeum Tow. Historyi i Archeologii w Odesie", z jedną tablicą — podobizną —nakładem wydawnictwa Równianki w Kijowie. — W drukarni uniwersyteckiej św. Włodzimierza 1863 r. str. 59). W tej małej książeczce znalazłem większą część tego, co dziś mogę napisać. Niewiele snać w ciągu pół wieku pamiątek polskich przybyło. Więc zacznę słowami Krzyżanowskiego.

„Podobnie do słowa polskiego, rozwianego po całym świecie, są również i zabytki przeszłości Rzeczypospolitej. Nad brzegami pieniącego się Pontu Euxynu starożytnych, na miejscu w którym może nieraz dawniej wylądowywali grecy, genueńczycy, a później tatarzy założyli Chadżybej, wznosi się dzisiaj handlowo-przemysłowe portowe miasto Odesa. Niejednemu zapewne mieszkańcowi pobliskiego niegdyś województwa Bracławskiego znane są oddawna gościnne mury kupieckiego miasta, nie jeden może zwiedzał przybytek nauki, wznoszący się przy bulwarze, owo Muzeum Towarzystwa, i przebiegłszy pobieżnie starożytności greckie, genueńskie, mołdawskie, tatarskie i egipskie, ani rzucił okiem na zabytki ojczystej przeszłości.

Rozpatrzywszy się nieco w tych pamiątkach, pozwolę sobie ciekawemu wędrownikowi towarzyszyć w tej wycieczce. Gdy więc przekroczymy progi i wejdziemy do sali głównej, przywita nas płaczącym, na dół spuszczonym wzrokiem marmurowe popiersie Zygmunta III.

J. I. Kraszewski tak się o tym posągu wyraża: „obok dawnych pomników uderzyło mię w kącie stojące uszkodzone trochę popiersie marmurowe Zygmunta III, dosyć pięknej roboty. Jakim szczególnym trafem ono się tu dostało?" Podług katalogu, zaofiarował je r. 1840 admirał Łazarew z Mikołajowa. Dotąd nie wyjaśniono czyjej roboty. Przypatrzywszy się przez chwilę temu pięknemu dziełu rzeźbiarskiej sztuki, oko nasze spocznie niepostrzeżenie na zapleśniałych od rdzy i pokrytych pyłem wyrobach płatnerzy polskich—są to świadkowie walki: dwa pancerze, ostrogi i munsztuk, wykopane przed kilkoma laty na polach krwią zbroczonych pamiętnej niegdyś Cecory.

„Obok tych skromnych pozostałości uzbrojenia rycerzy polskich, w opodal stojącej gablotce spoczywa ukryta pod zwojami tasmy srebrna ładownica Kościuszki, i na jej przedzie w otoczeniu *rococo* błyszczy pięknie wykończony krzyż *Virtuti militari*. W innej znów gablotce pomiędzy mołdawskimi i greckimi dyplomami leży kilka naszych, z których zasługuje na uwagę przywilej nadawczy Stefana Batorego, potwierdzający sprzedaż majątku Jurewicz, kijowsk. powiatu 1586 r. i przywilej Władysława IV, dany żydom i karaimom trockim. Uzupełniając powyższe dane, muszę dodać, iż, jak mnie objaśnił kustosz Muzeum, ładownica srebrna znajdowała się w pudełku z rzeczami należącemi do księcia Potiomkina-Taurydzkiego (zmarłego r. 1791), mianowicie z jego orderami i została ofiarowana do Muzeum na początku wieku XIX przez obywatela chorolskiego powiatu, gub połtawskiej—Rodziauko. Czy ładownica owa rzeczywiście należała do Kościuszki. jest rzeczą niesprawdzoną jednak kształt jej i wyrób artystyczny zdaje się potwierdzać jej autentyczność. Napisu żadnego niema. Katalog Muzeum na str. 73 notuje:

„Gablotka (62) z rzeczami należącemi niegdyś do garderoby księcia Potiomkina-Tawriczeskawo (zmarł r. 1791) ,szyte gwiazdy orderów św. Andrzeja, św. Jerzego i św. Włodzimierza pierwszych stopni, akselbanty i aksamitny pas z srebrnem obszyciem. Srebrna ładownica generała Kościuszki (1794) oraz próbka obicia pokoju w którym zmarł d. 19 listopada 1825 r. w Taganrogu cesarz Aleksander I.

Z nowszych rzeczy, o których nie wspomina Krzyżanowski, posługując się świeżo wydanym katalogiem Muzeum, wypisuję następujące przedmioty, mające pewien związek z historyą polską:

1) Nadpis na marmurze z ruin fortecy genueźkiej w Kafie (Teodozyi) z herbem konsula Filipa (1471 r.).

2) Słowiański napis o ukończeniu budowy wielkich wrót miejskich za wojewody Stefana i pana Łukasza i Germana w 1476 r. z herbem włoskim, znaleziona wśród ruin starej twierdzy Akermańskiej.

3) Płyta kamienna z herbami genueźkimi z baszty twierdzy w Soldai (Sudaka), świadcząca o budowie dokonanej r. 1471 przez konsula i komendanta Soldai, Leonarda Tartaro.

Wyżej oznaczone przedmioty mają dla nas wartość ze względu na ożywione stosunki Kafy z Polską właśnie w owym czasie; Kafa, poddając się królowi polskiemu, błagała o pomoc, r. 1475 została przez turków zdobyta (Dubiecki — Szkice Historyczne).

4) Obraz zaporozki, wyobrażający, jak objaśniają wiersze umieszczone w dole, „wroga na śmierć i życie lachów i żydów — hajdamakę".

5) Trzy obrazy, wyobrażające hajdamaków.

6) Portret spółczesny Bohdana Chmielnickiego.

7) Portret Jurija Chmielnickiego. (Spółczesny).

8) Portret Maksyma Żeleźniaka z fajeczką („lulką").

9) Widok twierdzy Chocimskiej.

10) Strzelba szwedzka (sfabrykowana w Sztokholmie, znaleziona w Benderach, gdzie w r. 1713 przebywał Karol XII).

11) Dwie stare armatki Zaporoskie.

12) Kotwica znaleziona na dnie limanu Kujalnickiego przez d-ra Ambrożewicza i ofiarowana przezeń do Muzeum. Zdaje się świadczyć, iż liman był zatoką morską dostępną dla okrętów.

13) Portret Apollona Skalkowskiego, historyka i statystyka odeskiego, zaprzyjaźnionego z J. Kraszewskim.

14) Portret arcybiskupa i metropolity katolickiego Stanisława Siestrzeńcewicza-Bohusza (1731—1825) autora „Historyi Tauryki". Kopia z oryginału stanowiącego własność 1-go gimn. w Petersburgu.

15) Portret profesora liceum Riszeljewskiego w Odesie F. Bruna (1804—1880) autora wielu prac cennych odnoszących się do południa Rosyi.

16) „Teraturgema" czyli opisanie cudów zaszłych w klasztorze Ławry Peczerskiej w Kijowie r. 1638, drukowane w języku polskim.

17 Fotografia wyobrażająca członka rzeczywistego Tow. J. Kraszewskiego.

18) Portret członka Rady Państwa i kuratora charkow. uniwersytetu hr. Seweryna Potockiego, założyciela Sewerynówki pod Odesą.

19) Plan oblężenia Oczakowa z wykazem działań wojennych księcia de Nassau-Siegen (r. 1787) z własnorecznym podpisem generała Suworowa.

Ciekawą jest oryginalna mapa Katalańska (tabula Catalana) z r. 1375 na pergaminie kolorowo wykonana i wyobrażająca posiadłości starego świata. Murzyn i zwierzęta oznaczają Afrykę — gdzieindziej karminem, złotem i błękitem oznaczoną jest Polonia. Rzecz dziwna! „Cracovia" i „Praga" — oznaczone są zieloną chorągwią, a na nich Kotwica. Czyżby to miał być znak Hanzy?

Na ścianie muzeum wisi portret olejny Władysława Jurgiewicza, Wileńczyka, długoletniego wiceprezesa instytucyi. Rysy twarzy litewskie, włos srebrny. przypominają Ign. Domejkę. Oto kilka szczegółów, charakteryzujących jego żywot i pracę.

Władysław Jurgiewicz, syn Norberta, sekretarza uniwersytetu wileńskiego, przyszedł na świat w Wilnie 26 XI 1818. Zostawszy profesorem wykładał literaturę rzymską w Charkowie z Aleksandrem Mickiewiczem i dr. Walickim. W r. 1858 został profesorem ryszeliewskiego liceum, które na 400 słuchaczy liczyło polaków około 130 i namiętnie oddał się badaniom monet i nadpisów. „Przykładny prawnik (mówił na grobie prof. Koczubiński) wierny zawsze ideałowi swej dalekiej, chmurnej. lecz górnej młodości, opuścił nas nazawsze wraz ze swemi nadpisami na ukochanych greckich amforach". Musiał czemś podbijać i górować, jeśli inny mówca, (dziekan fakultetu Derewicki) powiadał: „Całe życie jego było wielką pouczającą służbą nauce. Czas nie ostudził młodzieńczego zapału tej duszy gorąco odczuwającej co dobre, nie tracącej zdolności do idealnych porywów. W naszej dobie społecznego indyferentyzmu, osobistości pełne wiary w swe posłannictwo, świadome obowiązku długu społecznego są rzadkie. . znaczenie ich jest głębokie... oni swym przykładem wychowują młode pokolenia... pokolenia te z ich działalności czerpią otuchę i siłę... kończac swe życie, żyją dalej we wspomnieniach i przykazaniach".

Jeśli przytoczyłem ten przydługi nieco ustęp, to aby pochwycić rys charakterystyczny; czyż nie przebija się w tej mowie uczucie hołdu szczerego, złożonego pamięci nauczyciela—obywatela? Czyż nie odczuwamy, iż wizerunek Wileńczyka oddany został wiernie? Jak widzimy obcy człowiek odczuł duch Wileńczyka. Takimi oni byli, wychowańcy wszechnicy polskiej, w dalekim Peru i w Paryżu i nad brzegami Euxynu tradycye żyją. Duch ziomków Mickiewicza ziarno swoje rozplenił.

Poza muzeum starożytności próżno szukać tu w Odesie większego zbioru pamiątek polskich. Na cmentarzu znajduje się kaplica Potockich, groby familijne Jurjewiczów, Scibor-Marchockich, samotny grób założyciela pierwszego w Rosyi Domu Polskiego w Odesie, Andrzeja Kalenkiewicza.

Przed laty był piękny zbiór pamiątek u H. Podhorodeńskiego, niestety dziś rozproszony. Staruszek, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, który ukończył w r. 1848 razem z Z Miłkowskim, był dziedzicem wielkiej niegdyś fortuny. W r. 1905 odwiedziłem go, w mieszkaniu przy ul. Greckiej na 3 piętrze.

Dziwnie rzeźki był to człowiek. Sam widok jego pokoju—twarde łóżko, szabla dziadowska, ryngraf z obrazem Bogarodzicy—przywodzi na pamięć owe dawne postacie, czerstwe, energiczne. Z wielkich zbiorów pozostały piękne resztki. Oto mahoniowa „Miara prętu do rozmiaru gruntów, postawiona przez komisyę skarbu w Całyni" z gabinetu króla Stanisława Augusta, oto własnoręczne listy króla do Podhorodeńskiego, starosty Czerniachowskiego, oto pistolet dyktatora Chłopickiego, listy Stanisława Potockiego, „przyłączenie do konfederacyi generalnej Radomskiej Ludwika Władysława Bożydar. Podhorodeńskiego, kasztelana Czernichowskiego w grodzie Włodzimierskim zeznana w r. 1764". „Testament Imci pana Podhorodeńskiego Pisarza Ziemskiego r. 1601" jowialnie po staropolsku pisany, z którego przytoczę wyjątek: „a żona moja niezwłocznie po śmierci niech posyła do konwentu, aby przyjeżdżali księża i modlili się przy moim ciele, bo u nas to zwykle „niechajno": a tymczasem pilnie proszę, aby mizerne cielsko w grobowey zgrzebney koszuli w sosnowey trumnie położyła, postronkiem opasawszy, a bez żadney sukni, bo lepiey to te suknie ubogiemu dać, co za duszę moią różaniec zmówi, niźli ma suknia w ziemi wespół ze mną gnić". Do niedawna miał P. w swych zbiorach kopję listu Lubartusa Gedyminowicza X na Łucku z r. 1380 (kopia spółczesna) gdzie pisał do W. Księcia:

„Diakuju Waszemu Sijatelstwu szoste sobacznika moho Bożydara Podhorodeńskaho do swojoho peczata pryniały".

W pośród porcelany i mozajki starożytnej wygląda piękny prawdziwie, jaśniejący wyrazem górnej prostoty, a mądrości, biust Sokratesa z marmuru koraryjskiego w wieku XVI wykonany; oto biurko Stanisława Augusta, oto jakaś dziwna pięknego kształtu komoda z brzostu. Ba! to gdański wyrób, na krążku z kości słoniowej data r. 1721". Podhorodeński nie pysznił się starożytnością swego rodu, z uśmiechem pobłażliwym spogląda na swe pamiątki. Córka jego utrzymuje się z lekcyi dawanych, gdyż gruntowne otrzymała wykształcenie. Zastanowiło mię, iż jest pełen humoru, trzeźwości sądów, obcy jakiemukolwiek rozdarciu, zwątpieniu, skardze pokoleń późniejszych. Z wieży mieszkania p. Henryka spoglądając na Odesę, pomyślałem sobie, iż te ciężkie przykre ewolucye, jakie z całem społeczeństwem i kolonia polska w Odesie przebywała i przebywa — to tylko jedna kartka z dziejów, w których po chwilach pogromu następują dni jaśniejsze. Dla mnie spotkanie się w Odesie z człowiekiem tego pokolenia, co zwątpień nie znało, na którego czole jaśnieje jakby łuna zapałów 1848 roku, było szczytnem i silnem wrażeniem.

Przed kilku miesiącami osiedlił się w Odesie p. Przemysław Konopacki, liczący 93 lat wieku. W mieszkaniu jego są stare obrazy z w. XVII, a może i wcześniejszej doby. Rzeźki, pełen werwy i ognia staruszek otoczony jest dziełami Czackiego, Kołłątaja, Lelewela. Czyta dzieło „O masonach", pamięcią tkwi w epoce ubiegłej, spółczesnej Konarskiemu, spogląda w przyszłość okiem niechwiejnym. obcy nerwowym nastrojom dnia dzisiejszego. Od ludzi wróćmy do przedmiotów.

Właściciel księgarni p. E. Ostrowski posiada piękny zbiór monet polskich. Urzędnik Banku dyskontowego, p. Maryan Mączewski, prócz zbioru numizmatów i medali posiada niewielki, lecz nader gustowny zbiór pamiątek. Oto śliczny zegar, w kształcie portyku marmurowego z orłem. Na cyferblacie napis: „Ignacy Kłeczewski, Kamieniec Podolski". Oto zegarek firmy „S. G. Krosz fournisseur du roi a Cracovie", oraz drugi: „Gugenmuss a Varsovie", filiżanka serwska z Józefem, zegarki Patka z Kościuszkiem i nadpisami polskimi, ładny zbiór porcelany z Baranówki, Ćmielowa, Korca, dwa krzesła mahoniowe z Tulczyna z gabinetu w którym gościł Stanisław August, talerz Napoleona I z cyfrą cesarską— prześliczna główka oryginalna Grensa, piękny sztych N. M. Panny Berdyczowskiej, otoczonej herbami województw polskich, wykonany u karmelitów roku 1762 w Berdyczowie, mała lecz doborowa biblioteczka z dzieł filozofów polskich. Mamy tu dzieła Hoene-Wrońskiego, Tentowskiego, Kremera, Libelta, Supińskiego, Cieszkowskiego, Gołuchowskiego, jest Bukaty, Bochwic i t. d.

Przyjemne wrażenie robi taki zbiór pamiątek i mimo woli powstaje pytanie — dlaczego ci, których stać na to, nie używają swych środków na otoczenie się wyrobami sztuki rodzimej? A przecie są konie polskie na wyścigach, są majątki, pałace, wille, automobile, ale nie płonie w sercach znicz umiłowania sztuki swojskiej i tradycyi. „To co *de Maistre* powiada, że arystokracya jest wszędzie strażą u arki narodowości, u nas niema zastosowania—pisze Kraszewski: „U nas możni byli zawsze kapłanami gallomanii, anglomanii, germanizmu, nigdy stróżami podań narodowych, mianowicie zaś w czasach najbliższych nam". U p. Albina Ruckiego widzieliśmy ładną bronzową grupę: „Kościuszko ranny pod Maciejowicami", portrety królów polskich, kute na blaszkach srebrnych, wykopane podług słów p. Ruckiego w ziemi na Podolu koło Baru, jakiś medal ołowiany, wyobrażający Wojciecha Zamoyskiego w roku 1480, trochę starej broni. Pani Marya Ławińska posiada piękny portret Tadeusza Kościuszki, malowany olejno na drzewie.

P. Aleksander Jaworski starannie dobrany zbiór (przeszło 56) obrazów oryginalnych polskich malarzy, w galeryi obrazów Russowa, jest obraz Siemiradzkiego. Za życia ś. p. Konstantego Wołodkowicza widzieliśmy w jego domu wiele starych przedmiotów, rozmaite sztychy, część starej lektyki, obraz Matejki, listy zmarłego pisarza X. Kalinki, ect. Pan Mieczysław Jurjewicz posiada piękny portret króla Stanisława Augusta, pędzla Bacciarellego (asekurowany na 10,000 rb.). Prawie w każdym domu są jakieś materyały cenne, wspomnieliśmy tylko o zbiorach ważniejszych, bardziej dostępnych, o których mogliśmy zebrać pewne, acz nie zupełnie ścisłe dane.

Jan Młoduszewski.

Odesa, ul. Gogola 23.

czył on, iż gdy Sklar po nieprzyjęciu go do służby wojskowej powrócił do Kijowa, natychmiast zwrócił się do niego z żądaniem, aby zerwał wszelkie stosunki z Natalią Czajka, w przeciwnym razie Sklar groził, że go zabije. Od tego czasu Grzegorzewski stale nosił przy sobie nóż na wypadek potrzeby bronienia się przed napaścią rywala. Uczucie zazdrości wciąż w nim wzrastało i pod jego wpływem oskarżył on Czajkę, iż otruła ona swego męża, który odsiadywał karę w więzieniu kijowskiem.

Na skutek tej denuncyacyi zarządzono dochodzenie. Okazało się, że Czajka rzeczywiście zmarł w więzieniu po spożyciu pierogów, przyniesionych mu przez żonę. Wobec tego Natalia Czajka została osadzona w więzieniu.

Dn. 29 maja Grzegorzewski według własnego zeznania wywołał z domu Szklara, chcąc mu załączyć ukłony od jakichś wspólnych znajomych. Szklar natychmiast wyszedł i zaprosił go do piwiarni, aby się naradzić, w jaki sposób możnaby uwolnić Czajkę z więzienia. Grzegorzewski nie chciał o tem mówić. W rezultacie wywiązała się sprzeczka, podczas której Szklar uderzył w twarz Grzegorzewskiego, ten zaś ugodził go nożem.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych, którzy uznali Grzegorzewskiego winnym zadania ran bez zamiaru pozbawienia życia.

Sąd skazał go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 3 lata rot aresztanckich.

Echa pogromów.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał dwie sprawy, będące echem pogromów październikowych 1905 r.

W pierwszej sprawie oskarżony był Andrzej Czapłygin, zdun z zawodu, którego widziano podczas rabowania przez chuliganów 17 października 1905 r. domu Sokołowa przy zbiegu W. Wasylkowskiej i Żyłańskiej. Zachowanie się wówczas Czapłygina robiło wrażenie, że jest on dowódcą rabusiów, gdyż z ust jego co chwila padały słowa komendy; „pierwszy oddział zwrot na prawo!“ — lub: „naprzód! tam żydy mieszkają“ i t. p.

Oskarżony Czapłygin do winy się nie przyznał, tłomacząc się, że był wówczas tak pijany, iż nie pamięta zupełnie, co robił.

Sąd okręgowy uniewinnił go.

W drugiej sprawie zasiadł na ławie podsądnych szewc Włodzimierz Podgórskij, oskarżony o to, iż dnia 20 października 1905 r. na czele kilkuset chuliganów rabował w Hostomlu sklepy żydowskie, zapewniając przytem towarzyszów, iż „gubernator nakazał bić żydów za to, iż rozerwali oni portret Najjaśniejszego Pana“.

Następnie wpadł on do apteki i pomimo oporu porwał portret Jego Cesarskiej Mości, mówiąc, iż „bez portretu nie można bić żydów“.

Oskarżony Podgórskij również nie przyznał się do winy, tłomacząc się, że jakiś pan uderzył go i kazał wziąć portret.

Sąd uniewinnił Podgórskiego.

Z TEATRU I MUZYKI.

Popis uczniowski szkoły pp. Sławicz-Regamey.

Na program wyżej oznaczonego popisu, który miał miejsce onegdaj w sali „Klubu Towarzyskiego“, złożyły się produkcye młodocianych adeptów sztuki, podzielonych na trzy klasy — fortepianu, gry skrzypcowej i śpiewu. Uczniowie pierwszej z nich (klasa p-ni Sławicz i p. Regamey) wykazali wszyscy — rytmiczność wykonania i dobry układ ręki, p-ni Mioduszewska (Szopena „Berceuse“ i Liszta polonez e dur) — znaczne wyrobienie techniczne, uczenica, oznaczona trzema gwiazdkami (2-ga i 3-a części koncertu Hillera) — bardzo miłe dotknięcie. Dobrą szkołę ujawnili również śpiewacy — klasa p. Kamiońskiego. Spory ton, ale też i ociężałość smyczka oraz rozwlekłość tempa — cechują grę uczniów klasy skrzypcowej (p. Weinreba).

Sympatyczny ów popis zebrał wcale pokaźną gromadkę słuchaczy.

W. T. D.

Teatr Sołowcowa.

„Skiz“ G. Zapolskiej.

W „Skizie“ mamy na scenie przedewszystkiem salon, a w dodatku, salon bogatego polskiego ziemianina na Rusi Witolda, co to w starym dworze, czy też pałacu rodzinnym siedzi od jakichś dziesięciu, a może i więcej pokoleń, który wśród pamiątek posiada nie jeden pradziadowski pas słucki, gdzie też przechowały się obok precyozów i koronki, oraz jedwabie prababek.

Taki Witold może się zadomowić, może się przejąć gospodarstwem, może a nawet powinien być koniarzem, ale nie straci nigdy tego poloru, który po przez formy niedbałe zawsze przeświecać będzie.

Tego p. Słonow nie zrozumiał i zrozumieć nie mógł, bo taki Witold rosyjski byłby choćby rotmistrzem gwardyi, ale nie zawołanym gospodarzem. Witold p. Słonowa był dość typowym „pomieszczykiem“ z dość wybitnemi cecnami dorobkiewicza.

Łatwiejsze zadanie miał p. Radin, wykonawca roli Tola.

Tolo, to znany wszystkim „Trotteur du globe“, postać międzynarodowa, typ, który zarówno w Petersburgu, Paryżu jak i Warszawie jest zawsze jednaki. Tę postać p. Rodin zrozumiał i doskonale ją oddał.

Role kobiece, w wykonaniu pp. Budkiewicz (Lulu) i Kuzniecowej (Muszka), wypadły nader dodatnio. Zwłaszcza p. Budkiewicz artystycznem umiarkowaniem i utrzymaniem w półtonach swej roli robiła duże, a bardzo estetyczne wrażenie.

Wystawa i całość były wykwintne.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Konstanty Jucewicz, dyrektor cukrowni; Maryan Szymanowski, inżynier, z Odesy; Henryk hr. Tyszkiewicz, obywatel, z Pohrebyszcz; Was. Nierawnia; Zygmunt Chojecki, obywatel, z Moskwy; Michał Wencławowicz, obywatel; Teofil Bojańczyk, dyrektor cukrowni, z Białej Cerkwi.

Hotel Continental: pp. Mikołaj Gołowanow; Marya Gołowanowa; Aleksander Benkendorf, generał; Alfred Herman; Aleksander Schwarc; Marya Karakurkczy; M. Jurkowska z Winnicy; Mikołaj Zarifi; Ignacy Zaremba; Marya Cecerska, obywatelka, z Berd.; Władysław Rogoziński, z powiatu Berdyczowskiego.

Hotel François: pp. Aleksy Lwow, marszałek szlachty p. lit.; Fryderyk Jenni, obywatel, z Oratowa; Mikołaj Krasowskij; Dymitr Połoczaninow; Bolesław Fiodorowski; Antoni Dekański; S. Bogdanowicz; Katarzyna Deneko; Stanisław Koźniewski z Warszawy; Mikołaj de Mezer; Antoni Rogoziński z Odesy; Borys Starickij; Kazimierz Sumowski z Chmielnika; Tadeusz Andrzejkowicz z powiatu skwir.

Hotel Ermitage: pp. Tadeusz Rogoziński z Olszanicy; Piotr Ruikiewicz; Aleksander Rozanow, inż.; Aleksandra Rozanowa; Antoni Rzeczycki, adm. m., z p. żytom.

Hotel Hładyniuka: pp. Jerzy Łapo Danilewski; M. Sołowjew; Borys Januszewicz, generał; Sergiusz Romanowskij; Tadeusz Śliwiński ze Smiły; Mikołaj Kułakow; Jan Bondyr; Józef Dąbrowo z Taraszczy; Andrzej Jewłanow.

Hotel Francuski: pp. Klemens Sawicki, obywatel; Władysław Uziębło, obywatel, z Horodka; Jan Kordiukow, obywatel; Stanisław Starża-Jakubowski, obywatel, z powiatu winnickiego; Leon Podhorski, obywatel, z gubernii podolskiej; Szczepan Sorokin, kupiec; Piotr hr. Colonna-Czosnowski, obywatel, z Krzem.; Franciszek Skorzewski, adm. m., z gubernii podolskiej; Jan Madejski, obywatel, z gubernii wołyńskiej; Jerzy Staszkiewicz, ob., z g. woł.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na Tow. Dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Ludwika i Lucyan Stark 3 rb., Jakób Boruchowski 2 rb., Alfonsyna i Piotr Żmigrodzcy 2 rb., Józefat Andrzejowski 1 rb., Władysławostwo Gawińscy 2 rb.

Dla wdowy z czworgiem dzieci: p. H. W. 50 kop.

Na choinkę przy Tow. Dobroczynności: pp. Nela i Zosia Józefowskie 3 rb., Irka i Marysia Knothe 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. Tekla Faszowicz z córką i wnukami zamiast telegramu kondolencyjnego do Lubliniec z powodu śmierci ś. p. Maryusza Junien 3 rb.

Na choinkę i ubrania w przytułku „Koła Kobiet“: p. Ala Gawińska 2 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Samobójstwo.

Warszawa (Wł.). Wczoraj zastrzeliła się 21-letnia początkująca artystka teatru Małego, Marya Bułhakówna, grająca pod pseudonimem „Orczewska“. Zmarła jest córką dyrektora banku w Wilnie. Przyczyną samobójstwa młodej i urodziwej artystki był zawód miłosny.

Przed wyborami.

Poznań (Wł.). W celu poparcia kandydatury radcy poznańskiego Martela, niemcy i żydzi zawarli kompromis wyborczy.

Przed sesyą sejmu.

Lwów (Wł.) Korespondent „Kur. Warszawskiego“ dowiaduje się, iż na pierwszem posiedzeniu sejmu prowizoryum budżetowe odesłane zostanie do komisyi. Po kilkunastodniowej przerwie, pomimo obstrukcyi posłów rusińskich, zwołane zostanie drugie posiedzenie, na którem sejm przyjmie prowizoryum budżetowe. Sfery miarodajne mają zamiar zaniechać rozwiązania sejmu, ponieważ nowe wybory nie mogą zmienić sytuacyi. Wydział krajowy złoży sejmowi wniosek udzielenia hospicyum naukowemu w Rzymie zasiłku wysokości 100,000 koron.

Zabójstwo.

Częstochowa (Wł.). Niewiadomy złoczyńca zastrzelił wychodzącego z fabryki Mottego majstra farbiarni 28-letniego francuza, Gilsona. Po dokonaniu zabójstwa morderca zbiegł.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Rząd wydał rozporządzenie bezzwłocznego przeprowadzenia toru kolejowego pomiędzy Trypolisem a Ainsarą.

Rzym (AP). Do „Corriere d'Italia“ donoszą z Aleksandryi, iż komitet Czerwonego Półksiężyca otrzymał pakę z kulami „dumdum“, używanemi jakoby przez włochów i zagarniętemi przez turków. Korespondent wskazuje na to, iż na kulach niema stempla włoskiego, na pace zaś widoczny jest stempel fabryczny dostawcy tureckiego.

Konstantynopol (Wł.). Z wiarogodnego źródła donoszą, że kilku handlowym okrętom tureckim udało się zmylić czujność floty włoskiej i przewieźć do Trypolisu znaczną ilość dział, broni i amunicyi.

Neapol (Wł.). Niebawem odpłyną do Trypolisu trzy pułki piechoty.

Sprawy perskie.

Baku (AP). Ujęto około 90 inguszów kaukaskich, udających się do Persyi w celu wzięcia udziału w zajściach. Aresztowanych odstawiono do ojczyzny.

Tabrys (AP). Idąc za przykładem Amir-Chiszmeta, inni przywódcy fidajów, kaukazczycy, w liczbie około 200, zbiegli również do Karadżadagu i w inne strony, skąd według pogłosek, mają nadzieję przedostać się do Rosyi. W rosyjskim banku postawiono straż rosyjską. Fidaje opuścili cytadelę, nad cytadelą powiewa flaga rosyjska. Piąty pułk strzelców, który przybył dn. 13 grudnia do Adżiczaju, przedziera się do Bagiczemalu, gdzie znajduje się oddział rosyjski. Po zachodzie słońca słychać było strzały z dział, kartaczownic i broni ręcznej. Przywrócona została komunikacya telefoniczna pomiędzy oddziałem a rosyjskim konsulatem generalnym.

Petersburg (Wł.). Pewien dyplomata podczas wywiadu oznajmił, że z Persyi nadeszły wiadomości uspokajające. W kraju nastąpiła raptowna reakcya. Stronnictwo rusofilskie zwiększa się. W Tabrysie strzelanina znacznie się zmniejszyła. Wojskom rosyjskim nie grozi już niebezpieczeństwo. Wciąż przybywają nowe posiłki. Cała wina za krwawe ekscesy spada na endżumen, który poniesie zasłużoną karę.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych twierdzą, iż dyplomaci rosyjscy w Persyi, stojąc na wysokości swego zadania, uczynili wszystko, co było w ich mocy.

Paryż (Wł.). Do paryskiego „New-York-Heralda“ donoszą z Teheranu, że Anglia w dalszym ciągu wysyła do Szyrazu swe wojska indyjskie. Jest to odpowiedź za napad na straż konsulatu angielskiego w Kaserunie i zranienie konsula.

Petersburg (Wł.). „Riecz“ przestrzega dyplomacyę rosyjską przed polityką odwetu w Persyi. Polityka taka nie może wzmocnić stanowiska mocarstwowego Rosyi.

Petersburg (Wł.). Mienszykow pisząc o „nocy św. Bartłomieja“ w Tabrysie, twierdzi, że Rosya bez wojny doznała porażki wojennej i dyplomatycznej i znalazła się w przykrej sytuacyi.

Wysyłanie niewielkich oddziałów bez wypowiedzenia wojny uchodzić może za napad zbójecki. W dalszym ciągu swego artykułu M. czyni gorzkie zarzuty Izwolskiemu, którego uważa za winowajcę obecnej wadliwej polityki rosyjskiej w Persyi.

Epidemia.

Berlin (Wł.). Domniemane otrucie zbiorowe zepsutemi rybami nabrało charakteru epidemii. Ze 100 chorych, umieszczonych w przytułku dla bezdomnych, zmarło 50. Kilkanaście osób zachorowało na ulicach. Kilka z nich znajduje się w stanie beznadziejnym. Przytułek izolowano i wzmocniono personel lekarski i sanitarny. Prowadzone są badania bakteryologiczne.

Stan zdrowia Franciszka-Józefa.

Wiedeń (Wł.). W stanie zdrowia cesarza Franciszka-Józefa nastąpiło znaczne pogorszenie. Chory jest mocno osłabiony.

Profanacya zwłok.

Wiedeń (Wł.). Bawiące się w pobliżu cmentarza św. Marka dzieci znalazły czaszkę Aleksandra Karageorgiewicza, którą nieznani sprawcy wydobyli z grobowca. Ambasador austryacki w Białogrodzie wyraził królowi swe ubolewanie z powodu smutnego zajścia.

Wiedeń (AP). Złoczyńcy dostali się do grobowca Karageorgiewiczów przez okno. Wyłamawszy kratę, odsunęli oni płytę, otworzyli trumnę metalową zmarłego w r. 1884 księcia Aleksandra i rozbili szkło trumny wewnętrznej. Czaszkę, dolną szczękę i włosy znaleziono koło trumny. Prowadzone jest energiczne śledztwo, ułatwione przez to, że projekt przewiezienia prochów wiadomy był jedynie ograniczonej liczbie osób. Według informacyi gazet wieczornych, śledztwo wykazuje, że nie było zamiaru ograbienia grobu. Możliwe jest jednak, że projektowany był szantaż. Prawdopodobnem jest również, że był to manewr antydynastyczny wrogów Karageorgiewiczów, którzy usiłowali przeszkodzić uroczystemu przewiezieniu do ojczyzny prochów wygnanego księcia.

Belgrad (AP.) Wiadomość o profanacyi zwłok rodziców króla Piotra, na cmentarzu św. Marka w Wiedniu, wywarła przykre wrażenie na tutejsze sfery, szczególniej na królu Piotrze.

Otrucie.

Berlin (AP.) Otruło się rybą wędzoną w przytułku 46 osób, z tych 21 zmarło.

Lokaut.

Bochdale (AP.) W przędzalniach tutejszych oraz w Blackburne ogłoszono lokaut.

Londyn (Wł.). W Manchester oraz innych ogniskach przemysłu bawełnianego 500 właścicieli fabryk ogłosiło lokaut. 200 tys. robotników pozostało bez pracy.

Morderstwo.

Saloniki (AP.) Na drodze, w pobliżu wsi Fuchła, zabito 6 muzułmanów. Trupy zostały okrutnie zeszpecone. Zbrodnię tę przypisują bandzie bułgarskiej.

O Maroko.

Paryż (Wł.). Pod przewodnictwem Fallières'a odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało kilka godzin. Uchwalono odpowiedź na propozycye hiszpańskie w sprawie Maroka.

Paryż (Wł.). Z Cyrenaiki donoszą, że hiszpanie rozproszyli pod Melillą wojska marokańskie, które pozostawiły na polu bitwy 400 zabitych.

Lista cywilna.

Sofia (AP). Stosownie do zmienionego punktu konstytucyi, przyjętego przez Wielkie Sobranie, ułożono i rozdano deputowanym projekt prawa o zwiększeniu listy cywilnej do 1,800,000 i o udzieleniu carowej do osobistego rozporządzenia 50,000.

Belgrad (AP). Skupczyna przyjęła projekt prawa o przyznaniu księżnej Helenie Piotrównie zamiast renty dożywotniej, jednorazowo miliona franków i 400,000 franków posagu.

Aresztowanie adwokata Moisiejewa.

Paryż (AP). Aresztowano byłego adwokata rosyjskiego Aleksandra Moisiejewa, liczącego lat 30, rodem z gub. orłowskiej, poszukiwanego od lat paru za roztrwonienie 200,000 rb., otrzymanych za pomocą oszustwa z połtawskiego banku ziemskiego.

Moisiejew zapewnia, iż pieniądze zużył na cele polityczne. Według pogłosek pieniądze powyższe M. przegrał.

Rewolucya w Chinach.

Charbin (AP). Ze stacyi Mańgou wysłano dwa oddziały wojska pogranicznego dla ścigania chunchuzów.

Londyn (Wł.). Do pism donoszą, że chińska rodzina cesarska ma zamiar niebawem opuścić Pekin.

Londyn (Wł.) Do „Timesa“ donoszą, że z przybyciem przywódcy rewolucyonistów Sunjatsena sytuacya uległa radykalnej zmianie. Dziś spodziewane jest proklamowanie go prezydentem 18-tu prowincyi chińskich.

W Szanchaju rewolucyoniści uwięzili b. następcę tronu koreańskiego i trzymali go w niewoli dopóty, dopóki nie złożył czeku na znaczną sumę, przeznaczoną na cele rewolucyjne.

Echa zerwania traktatu.

Petersburg (Wł.). Poseł Szubinskij podczas wywiadu, mówiąc o stosunku negatywnym rosyjskich sfer przemysłowych do projektu Guczkowa w sprawie nowego rosyjsko-amerykańskiego traktatu handlowego, oskarżał przemysłowców o brak patryotyzmu.

Przemysłowcy — zdaniem Szubinskiego — nie rozumieją, że konflikt ze Stanami Zjednoczonymi jest objawem wzmagania się wpływów żydowskich w Ameryce. Żydzi opanowali handel w Nowym Jorku i teraz, nie mogąc przerwać granicy osiedlenia, usiłują uczynić to za pośrednictwem Ameryki.

„Dość już mieliśmy — prawił dalej poseł — szkodliwych sukcesów żydowskich podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Teraz jesteśmy silniejsi, gdyż wiemy, gdzie jest przyczyna naszych niepowodzeń, wiemy jak walczyć z wrogiem“.

W końcu, interwiewowany, powołując się na prawo, dowodził, iż powracający do Rosyi żydzi, którzy przyjęli poddaństwo zagraniczne, podlegają zesłaniu na Syberyę.

Petersburg (Wł.). Zdaniem profesora uniwersytetu moskiewskiego, Komarowskiego, żydzi, którzy przyjęli poddaństwo amerykańskie, karani są na mocy prawa zesłaniem na Syberyę. Żydzi zaś — rdzenni amerykanie, korzystają w Rosyi z pełni praw.

Subsydyum.

Petersburg (Wł.). Akademia sztuk pięknych udzieliła odeskiej szkole sztuk pięknych subsydyum w wysokości 11,500 rb.

Wobec klęski głodowej.

Petersburg (Wł.). Na skutek zabiegów posła Kuzniecowa, przestępcy polityczni zesłani do gub. orenburskiej, gdzie panuje obecnie głód, przeniesieni zostaną do gubernii wołogodzkiej.

Opinie dygnitarza.

Petersburg (Wł.). Pewien dygnitarz podczas rozmowy oświadczył, iż Rada Państwa nie otrzymała wcale od sfer miarodajnych napomnienia za jej rzekomo obstrukcyjną taktykę. Pogłoski o dymisyi Timaszewa są bezpodstawne.

Fronda.

Petersburg (Wł.). Posłowie Bałaklejew, Berezowskij i Timoszkin wystąpili ze stronnictwa Markowa i przeszli na stronę zwolenników Dubrowina.

Odczyty posłów.

Ekaterynosław (AP). Odbyły się odczyty posłów do Dumy Państwowej: Połowcewa — „Nacyonalizm i jego znaczenie“ i Ładomirskiego — „Kwestya białoruska i polska“. Dochód przeznaczono na rzecz ludności, która ucierpiała wskutek klęski nieurodzaju.

Burze.

Kair (AP). Na morzu szaleje burza. Telegraf z Syryą przerwany.

Sewastopol (AP). Na morzu od kilku dni szaleje burza.

Epidemia tyfusu.

Odesa (AP). Wobec epidemii tyfusu plamistego, odbyła się narada nadzoru sanitarnego. Opracowano środki walki z epidemią i postanowiono wszcząć starania o przerwanie zajęć w średnich i niższych zakładach naukowych.

Różne.

Sofia (AP). Wyjechał do Isztibu oddział lekarski w celu udzielenia pomocy rannym bułgarom.

Wiedeń (AP). Gazety donoszą, iż noworoczny obiad u cesarza został odwołany, ponieważ stan zdrowia monarchy jest niezadawalający.

Orenburg (AP). Pełnomocnik rządu zakupił 4,214,313 pudów zboża na pomoc żywnościową dla ludności gubernii i 1,385,346 pudów na zasiewy, ogółem na sumę 6,992,198 rubli.

Odesa (AP). Zebranie T-wa giełdowego rozpatrzyło projekt ministerstwa handlu o kontroli nad eksportem zboża. Zebranie uznało, iż projektowane maximum surogatów w zbożu sprawiłoby utrudnienie w handlu, oraz że maximum to (2%) nie jest dostosowane do obecnego stanu kultury rolnej w Rosyi. Zebranie uchwaliło dążyć do zachowania obecnej kontroli.

Paryż (AP.) Izba posłów przyjęła artykuł prawa finansowego dotyczący dochodów państwowych. Dochody obliczone są w kwocie 4,499,303,866 franków, wydatki — 4,498,841,550 franków.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina“, występując z ostrą krytyką zarządzeń namiestnika Kaukazu, żąda, by on udowodnił, że jest porządnym człowiekiem i, uznając swą niezdolność do „uspokojenia“ Kaukazu, podał się do dymisyi.

Petersburg (Wł.). Milukow otrzymał wiadomość, że wśród kirgizów panuje straszny głód.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 14 grudnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Rada Państwa odsyła do komisyi wniosków prawodawczych projekty praw: o zrównaniu w prawach z obywatelami finlandzkimi innych poddanych rosyjskich i o przelewaniu ze skarbu finlandzkiego do skarbu państwa sum pieniężnych wzamian odbywania przez obywateli finlandzkich osobistej powinności wojskowej.

Projekt prawa uzupełniającego przepisy o sprzedaży napojów wyskokowych przekazano specyalnej komisyi z 15 członków.

Referent połączonych komisyi finansowej i wniosków prawodawczych, Szypow, wyjaśnia opinię większości w sprawie projektu prawa o zmianie porządku rozpatrywania budżetu. Zaznaczywszy, że projekt ten zapoczątkowany został przez Dumę, że rząd trzykrotnie wypowiedział się przeciwko niemu, że reforma budżetowa została wprowadzona dopiero przed 6 laty i trudno było przez tak krótki czas nabrać dostatecznego doświadczenia, aby na nowo zmieniać u podstaw przepisy budżetowe, referent twierdzi, iż na podstawie dotychczasowych przepisów z r. 1906 zgodna, owocna praca rządu i izb prawodawczych jest najzupełniej możliwa.

Ozierow, broniąc projektu prawa, wskazuje, że zmiany podyktowane zostały troską o wielką sprawę państwową i oparte na doświadczeniu innych państw. Prawo budżetowe — jest głównym nerwem kraju. Instytucye prawodawcze powinny być przekonane, że podczas ich pracy nad zmianą budżetu cudza ręka nie będzie kreślić za ich plecami własnych planów. Potrzeba, by w Rosyi obowiązywały przepisy zmierzające nie do zachwiania budżetu, lecz do jego ugruntowania. Dlatego ważnem jest skasowanie art. 17 przepisów. W razie nadzwyczajnych wypadków wystarcza art. 87 praw zasadniczych.

Prezes rady ministrów ogranicza się tylko do ogólnych wyjaśnień i wskazuje, że są one zgodne z wyjaśnieniami referenta. Myśl zmiany przepisów z dn. 8 marca 1906 r., powstała jeszcze wśród posłów do drugiej Dumy, w łonie kadetów. Wówczas jednak nie było jeszcze żadnych dowodów, wykazujących braki przepisów z dn. 8 marca 1906 r. Wskutek tego projekt ten powstał nietyle dla zaspokojenia konieczności państwowej, wskutek uświadomienia sobie potrzeb wysuniętych przez życie, ile w celu wyzyskania nowego sposobu walki reprezentacyi narodowej z rządem. Obecnie również niema palącej potrzeby zmieniania przepisów budżetowych i teraz w przemówieniu obrońcy projektu prawa rozbrzmiewa ta sama tendencya — jako echo walki instytucyi prawodawczych z rządem. Niema potrzeby zapożyczania praw dla nas z Zachodu. Tam w chwilach ostatecznych rząd nie cofa się nawet przed pogwałceniem prawa. We Francyi np. podczas konfliktu marokańskiego rząd wydał 300 mil. franków bez pozwolenia izb na wyrównanie braków obrony państwowej. Zapytujemy więc, czyż lepsze jest pogwałcenie prawa, niż istnienie takiego, które daje rządowi możność zaspokojenia w nadzwyczajnych wypadkach tej, lub innej potrzeby państwowej. Niema również potrzeby zmieniać przepisy z d. 8 marca, są one nietylko mocno zeszyte, lecz i pięknie przykrojone. Czteroletnie doświadczenie dowiodło, że niema konkretnych powodów do rewizyi przepisów. Powoływanie się na dokonywane jakoby nieprawidłowo wydatki sprowadziło się koniec końców do rzeczy drobnych. Duma w swem dążeniu do czystości budżetowej nie wkroczyła ani razu na drogę prawnego poprawiania nieprawidłowości. Rosyjskie prawa budżetowe nie traciły nigdy na porównaniu z prawami budżetowemi państw europejskich. Należy traktować aparat prawodawczy z największą ostrożnością, nie łudząc się wartością wzorów zapożyczonych z Zachodu“.

Podczas drugiego czytania, prezes rady ministrów występował jeszcze trzykrotnie, popierając opinię większości zjednoczonych komisyi i wypowiadając się za zachowaniem art. 17 przepisów, za skasowanie art. 16 z uwagą Dumy, wzbraniającą wydatkowanie z 10 mil. funduszu, na potrzeby, których zaspokojenie nie zostało uwzględnione przez Radę lub Dumę i za zmianą redakcyi i parlamentarnej art. 13, na mocy której, w razie różnicy zdań pomiędzy Radą i Dumą, co do wysokości kredytu, należy włączać do budżetu mniejszą z dwóch cyfr określonych przez instytucye prawodawcze.

Pierwszy minister obstawał przy redakcyi większości komisyi, przywracającej obowiązujący obecnie tekst artykułu. Oponował mu, broniąc projektu parlamentarnego, Ozierow. Projekt przyjęty został w redakcyi większości zjednoczonybh komisyi i przekazany komisyi kompromisowej.

Po uchwaleniu kilku mniejszych projektów prawa, posiedzenie zamknięte zostało do dn. 17 grudnia, na którem toczyć się będą debaty nad skupem kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 grudnia 1911 r.

4% Renta Państwowa	91 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87 1/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86 7/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	481 1/2
5% " " 1866 r.	370
5% Obl. prem. Szlach. Banku	320
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	542 1/4
" Peterab. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	396
" T-wa Odlewni stali „Sormowo“	132
" Brańsk. Fab. Szyn	179 1/2
" Poł.-Wsch. kol. żel.	226 3/4
" Putiłowsk.	145 1/4
" Bakinsk. T-wa Naftow.	414
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	188
" Koł. fabr. maszyn	241
" M. K. Wor. kol.	722
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	150
" Poł. Doniecka kol. żel.	202
" Mosk. Kazań. kolej	498
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	281
" „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% " 1906 r.	103 3/8
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4 1/2% " " " " "	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z prywatnymi hipotecznymi papierami mocne i dosyć ożywione; z papierami dywidendowymi wogóle stałe; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 15-go grudnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.025, kup.	215.975
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
3 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
4% renta państwowa 1894 r.	91.50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.00
Dyskonto prywatne	4 1/8%
Usposobienie stałe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.125
Cena najwyższa	267.125
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	103.15
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	104.60
Dyskonto prywatne	3 5/16%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101 1/2
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	96 9/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.35

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol.—Żyto włościańskie w nat. 106/110 zoł. 1 rb.—1 rb. 2 kop., owies włośc. w nat. 50/60 zoł. 48—60 kop., mąka żytnia 10—20 kop., gryka 75—81 kop., groch młynkowany 85—95 kop., siemię lniane 1 rb. 70 kop.

Odesa.—Pszenica ulka 1 rb. 18 kop., żyto 95 kop., owies zwyczajny 88 kop., jęczmień pastewny 96 kop., kukurydza 84 kop.

Berlin.—Usposobienie mocne. Pszenica na termin bliższy 206 1/4 mar., na dalszy 214 1/2 mar., żyto na termin bliższy 186 1/4 mar., na dalszy 195 1/2 mar., owies na termin dalszy 191 mar., jęczmień rosyjsko-dunajski 169—174 mar.

ZE SPORTU.

Automobilizm w Anglii.

Angielskie ministerstwo handlu zamknęło niedawno statystykę przywozu i wywozu zjednoczonego królestwa na rok od 1 grudnia 1910 do 1 grudnia 1911 r. Ze statystyki tej przytoczymy cyfry, odnoszące się do automobilów, motocyklów i aeroplanów.

Przywóz. W roku 1911: automobilów kompletnych 1,666,276, chassis 1,707,411, części składowych 2,508,970, razem 5,882,657 funtów szterl.; motocyklów i części składowych 106,688, balonów, aeroplanów, części składowych 48,788 funt. szterl. W roku 1910: automobilów 1,387,462, chassis 1,673,436, części składowych 2,004,576, razem 5,065,474 funtów szterl.; motocyklów i części składowych 99,789 funt. szterl.; balonów, aeroplanów i części składowych 51,168 funt. szterl.

Wartość importowanych balonów i aeroplanów jest mniejszą w roku sprawozdawczym aniżeli w poprzednim, co się tłumaczy wzrostem przemysłu krajowego. Wszystkie inne pozycye natomiast są wyższe w roku 1911. Ilość importowanych automobilów w r. 1911 wynosiła 6,300, podczas gdy w roku 1910 tylko 4,237. Ilość chassis zaś wynosiła 6,583, w r. 1911 wobec 6,553, w r. 1910.

Wywóz. W r. 1911: automobilów kompletnych 2,093,090, chassis 428,463, części składowych 1,291,438, razem 3,812,991 funt. szterl.; motocyklów i części składowych 340,767 funt. szt.; balonów aeroplanów i części składowych 31,473 funt. szterl. W roku 1910: automobilów kompletnych 1,555,437, chassis 302,101, części składowych 1,164,523, razem 3,012,061 funt. szterl., motocyklów i części składowych 168,731 funt. szterl.; balonów, aeroplanów i części składowych 23,576 funt. szterl.

Ilość wywiezionych automobilów w r. 1911 wynosiła 4,186, podczas gdy w roku 1910 tylko 3,448. Do tego należy jeszcze dodać 719 chassis w roku 1911, a 510 w r. 1910. Wywóz automobilów, chassis, części skład. i motocyklów wzrósł w roku sprawozdawczym, w porównaniu z rokiem poprzednim. Do kolonii afrykańskich tylko wywóz wynosił o 60,298 funtów więcej.

Luciano Zuccoli.

On.

— Dzisiaj moje „urodziny!“ — oznajmia, podnosząc się na końcach palców celem dosięgnięcia noskiem krawędzi stołu.

— Jakto, ty się urodziłeś? A kiedy? — pytam zdumiony.

— Pierwej!—odpowiada, czyniąc dalej noskiem takie, jak poprzednio wysiłki,—spodziewa się bowiem ujrzeć tam postawione słodycze, owoce i czekoladki.

— Pierwej? A co to znaczy „pierwej?“

— To znaczy teraz!

Urodził się pierwej, to znaczy teraz. W rzeczywistości urodził się przed czterema laty, lecz nie posiada jeszcze ani w swym słowniku, ani w swej pamięci dokładnej rachuby czasu—swych obliczeń w krótkości dokonywa na podstawie światła i przyzwyczajeń.

I tak, kiedy jest jasno, powiada, że to dzień, skoro uczyni się ciemno, mówi, że teraz noc, dlatego należy się z nim porozumieć co do dni tygodnia. Jeżeli mamy sobotę, a jemu we własnym interesie trzeba się dowiedzieć, kiedy wypadnie poniedziałek, tłómaczę mu te rzeczy w sposób następujący:

— Pierwej zrobi się ciemno, potem jasno, potem znów ciemno, a potem nastąpi poniedziałek...

Zresztą tymi dniami, co mają nastąpić, rzadko się zajmuje, wtedy tylko to się zdarza, gdy mam gdzieś wyjechać i obiecuję mu nieprędki powrót. W ogólności poprzestaje na dniu dzisiejszym i na wspomnieniach, które mu się czasem nagle nasuną.

Fakt mego wyjazdu porusza go zawsze, ale dla nadania temu większego znaczenia muszę dodać:

— Jutro jadę pociągiem.

Pociąg to prawdziwa namiętność chłopczyny; na wsi najlepszym jego przyjacielem był naczelnik stacyi. Małe jego rączyny dokonały już zniszczenia czterech, czy pięciu miniaturowych pociągów, przezemnie mu ofiarowanych. Dopóty przyczepiał i odczepiał wagony, wjeżdżał lokomotywą na nogi od stołu i krzeseł, dopóki pociągi, które on swoją drogą bardzo szanuje, nie potraciły kół, dachów i haków. Przez jakiś czas pociąg, doprowadzony do tak rozpaczliwego stanu, służy mu jeszcze; lokomotywa biega bez komina; jeden wagon zgrzyta bez kół, drugi zaś podskakuje z bokiem wygiętym, trzeci wreszcie przywiązano szkaradną jakąś nitką do szeregu innych. Lecz, wreszcie, któregoś dnia mówi mi:

— Widziałem pociąg żółty, czerwony i biały...

— A co to mnie obchodzi? — pytam go.

— Ach!... może mi go „pukisz?“

I „pukuję“ ten pociąg i spostrzegam, że barwy jego białe, czerwone i żółte są prostym wymysłem chłopaka, chcącego oddziałać na mą wyobraźnię i zachęcić, bym zobaczył i „pukił“. Pociąg jest koloru szarego, dosyć pospolitego, lokomotywa tylko pomalowana trochę na czerwono, lecz skoro go spytałem, czy to właśnie ten, „ten sam“, słyszę odpowiedź:

— Tak, to ten sam. Włóż papierosik.

Muszę wtedy włożyć papieros w otwór lokomotywy — ta zaczyna się poruszać i puszczać dym. Widok jest niezwykły, wspaniały—upewniam chłopaka, żem nigdy nic podobnego nie widział na żadnej linii kolejowej europejskiej, a on jest uszczęśliwiony.

Przytem, kiedy się już wybieram na kolej, on wie mniej więcej, jakie miasto będzie celem mej podróży—wie, że pojadę do Medyolanu, albo do Florencyi, albo do Rzymu. Z Medyolanu przywożę mu ciastka, z Florencyi czekoladki, a z Rzymu biskwity, zamknięte w przepięknem pudełku z widokiem Koloseum.

Razu pewnego mały skaleczył się w paluszek: wyciągnąłem tedy z szuflady w komodzie parę rękawiczek i odciąłem palec, chcąc go jakoś włożyć na skaleczony paluszek...

— Widzisz, te rękawiczki są trochę stare —zauważyłem—trochę czarne, ale to nie dziw, bo podróżowały ze inną do Medyolanu, do Florencyi i do Rzymu.

— Ale na swoją biedę mu to powiedziałem, bo malec przez cały czas, dopóki chodził z palcem owiązanym, opowiadał swoim sposobem wszystkim o wielkiem zdarzeniu; nikt jednak opowiadania tego nie zrozumiał. A jego wywody brzmiały tak:

— To paluszek z Medyolanu, Florencyi i Rzymu... Mamo, daj mnie paluszek z Medyolanu, Florencyi i Rzymu...

A i on lubi mi opowiadać swe przygody:

— Kiedy jest jasno, idę do cioci Karmeli —powiedział mi razu jednego.

— Brawo, mój chłopcze. A cóż ty robisz u cioci Karmeli?

— Jem podwieczorek, chyba nie wiesz?

Powyższe „nie wiesz“ wyraża zdumienie, bo cóż innego on ma robić u cioci, jak nie zajadać podwieczorek? Czem zresztą jest dla niego życie, jeśli nie jedzeniem i piciem?

Do jedzenia przywiązuje ogromną wagę, dlatego nie zapominam nigdy zapytać go o wrażenia kulinarne. Czasem jednak zwodzi mnie. I tak pytam naprzykład:

— Co ty dziś jadłeś?

— Nic—brzmi odpowiedź.

— Czy podobna? — nalegam nań. — Czyż mógłbyś tak pościć calutki dzień?

— Nic, nic! — odpowiada sucho i pośpiesznie, gardząc wszelkiem wyjaśnieniem.

Chce przez to powiedzieć, że ma wilczy apetyt i w gruncie rzeczy mówi słusznie, bo jest głodny, jak gdyby naprawdę nie jadł. Swojem małem kłamstwem zapewnia sobie pobłażanie: jeśli mu się uda wmówić we mnie, że nic nie jadł, zobowiąże mnie, bym patrzał przez szpary na jego nadużycia przy stole — na ową niezliczoną ilość biskwitów, czekoladek i pomarańcz, któremi uwieńczy swój obiad.

Częściej jednak ze szczerością rozpowiada o obiadach i śniadaniach, które go więcej zadowoliły.

W takim to przystępie szczerości rzekł raz do mnie z powagą:

— A ja dzisiaj jadłem garybaldczyków!

Ażem podskoczył na krześle, patrząc na małego ludożercę, który, oparłszy główkę na lewej rączce, z łokciem wspartym na stole, też na mnie spogląda, zdziwiony mojem zdumieniem.

— Garybaldczycy! Ale cóż ty pleciesz? Garybaldczyków jeść nie można... tak się przecie zwą żołnierze Garybaldiego...

— Ale tak, ale tak! — upiera się przy swojem—garybaldczyków jadłem w zupie!

Pojąłem nareszcie—mowa była o kluskach w rosole.

Po przyzwoitem uraczeniu się ulubionemi potrawami, chłopczyna dostaje rumieńców na policzkach—nosek mu czerwienieje, a duże oczy błyszczą i wyrażają błogość; gramoli się na sofę i jakiś czas leży bez ruchu, pogrążony w rozmyślaniach. Czerwoność jego noska i policzków jest tak żywą, że miła twarzyczka dzieciaka przypomina rozkrojony granat. W takiej to chwili zaczyna śpiewać półgłosem; śpiewa fałszując, śpiewa źle, słowa wymyśla dziwne, potem z przyciszonych tonów przechodzi odrazu do dźwięków hałaśliwych, wykrzykiwanych całem gardłem.. Dość bym popatrzał na niego, zaraz przestaje—wstydzi się śpiewu swego i uważa, że śpiew to taka rzecz, którą trzeba wykonywać w największej tajemnicy i że tylko w takim razie wrażenie będzie uroczyste. Mój wzrok przeszkadza mu, dlatego daje za wygraną swym peanom „post prandium“.

Czasem bywa też gramolenie się na mnie zamiast na sofę — malutki jest, więc zdaje mu się, że się pnie na jakąś górę, przyczem chwyta mnie za wyłogi surduta, ugniata mi pierś i kolana. Dosięgłszy szczytów, kładzie głowę obok mojej i zaczyna śpiewać w celu zachęcenia mnie również do śpiewania—muszę wtedy naśladować całą orkiestrę: trąby, kotły, bębny, piszczałki, cymbały. Hałas i wrzask przeraźliwy mojej orkiestry dodaje mu animuszu — zaczyna coraz więcej fałszować, drze się bez pamięci i wskakuje na różne niespodziewane tony, owóż ta kocia muzyka pewnego letniego wieczora, przy oknach otwartych, sprawiła, że nas obu wygwizdano.

Z obfitego mego repertuaru szczególnie sobie upodobał jedną piosnkę. Aż mi się wstyd przyznać: był to motyw z „Madame Angot“.

— No, cóż ci mam zaśpiewać?

— Śpiewaj o tej „la fille“, wiesz?

O tej „la fille de Madame Angot“ powziął widać wielkie i świetne wyobrażenie; może go bawi i śmieszy mimika, towarzysząca słowom: „Et de Madame Angot je suis la fille, la fille“... dość, że jest w tem jakieś zuchowate zacięcie, jakaś bójka w powietrzu, która mu się mocno podoba.

(D. n.).

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.